

Rzymskie korzenie polskości. Relacja ze spotkania z prof. Cichockim w Krakowie

W poniedziałek, 25 listopada w Krakowie odbyła się dyskusja poświęcona książce autorstwa Marka A. Cichockiego „Północ i Południe. Teksty o polskiej kulturze i historii”. Uczestnicy dyskutowali między innymi o kwestiach dotyczących żywotności i przyszłości łacińskiej Europy, niewystarczalności podziału na wschód i zachód dla zrozumienia istoty polskiej tożsamości.

W dyskusji odbywającej się w ramach Krakowskiego Klubu Wtorkowego udział wzięli: prof. Marek A. Cichocki – autor książki i laureat Nagrody im. Mackiewicza 2019, prof. Maciej Urbanowski – krytyk literacki z Uniwersytetu Jagiellońskiego i prof. Andrzej Nowak – historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dyskusję moderował dr Maciej Zakrzewski związany z Instytutem Pamięci Narodowej i Uniwersytetem Papieskim Jana Pawła II w Krakowie.

Spotkanie rozpoczęło się od pytania skierowanego do prof. Cichockiego i dotyczyło miejsca, w którym na sekretnej mapie Europy należałoby umieścić Niemcy. Autor książki zwrócił uwagę na fakt, że próbował odpowiedzieć na to pytanie w swojej książce, wprowadzając na początku analogię do Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, opartego na łączności z południem Europy i przejmowaniem dziedzictwa rzymskiego cesarstwa przez tych, którzy próbowali wskrzesić tę spuściznę. Tak często przedstawiane jest

dziedzictwo Karola Wielkiego, który odbudowywał potęgę Rzymu, poprzez zasadę *translatio imperii*. Trudności z umiejscowieniem Niemiec na mapie Europy wynikają, zdaniem Cichockiego, w dużej mierze z reformacji. Wtedy to Niemcy powróciły do swojej pierwotnej tradycji i północnego rodowodu, przeciwstawionego tradycji rzymskiej. Za przykład podał tu Arminiusza, który definiuje siebie w opozycji do tradycji rzymskiej. Swoje apogeum w odejściu od łacińskiej tożsamości Niemcy osiągnęły w okresie wilhelmińskich Niemiec, a następnie w postaci III Rzeszy, oderwanej od klasycznych korzeni, które zastąpione zostały barbarzyńskim nihilizmem.

Prowadzący spotkanie Maciej Zakrzewski odniósł się w swoim pierwszym pytaniu do refleksji nad rozpatrywaniem polskiego położenia na linii wschód-zachód. Jego zdaniem, wciąż nie mamy wystarczająco siły, by nabrać dystansu do ostatnich dwustu lat i oderwać się od tego odniesienia. Czy istnieje zatem szansa na wybór między odniesieniem do podziału wschód-zachód a północ-południe?

Wiek XIX i XX to szczególny okres, w którym Polacy zetknęli się z perspektywą prześwitu ontologicznego i doświadczyli perspektywy zagłady i końca istnienia

Cichocki, odpowiadając na pytanie Zakrzewskiego, podkreślił słuszność jego intuicji i dodał, że nie próbuje w tej książce zaprezentować

twardego stanowiska. Zwrócił uwagę na fakt, że zdystansowanie się do podziału na wschód i zachód, który determinuje polski los, od trzystu lat nie jest proste. Wiek XIX i XX to szczególny okres, w którym Polacy

zetknęli się z perspektywą prześwitu ontologicznego, doświadczyli perspektywy zagłady i końca istnienia. Podkreślił jednocześnie, że chce przez tę książkę powiedzieć, że byłoby to wielkim uproszczeniem i zubożeniem, gdybyśmy chcieli zakończyć wszystko na rozróżnieniu na wschód i zachód. Cichocki zwrócił uwagę, że z dzisiejszej perspektywy możemy się uznać za naród historycznie usatysfakcjonowany. Polacy mają swój los we własnych rękach. Postulując pewien typ historycznej satysfakcji, przestrzegał jednocześnie przed nadmierną pewnością siebie. Odniesienie do podziału na zaczerpnięte z tytułu książki – północ i południe – pozwala nam w pełni pojąć, jak Polacy rozumieją tradycję i kulturę polityczną, tożsamość, stosunek do natury, historii i transcendencji. „Uznaliśmy swoje korzenie przez to, co przechodzi z kultury śródziemnomorskiej, łacińskiej. Tak wykształcił się polski stosunek do katolicyzmu i republikanizmu” – podkreślił autor książki. „Polski obraz świata i człowieka są kompletnie nie do zrozumienia, jeśli nie spojrzymy na nie z innej perspektywy niż północ i południe” – zakończył swoją wypowiedź.

Maciej Urbanowski podkreślił, że czytał tę książkę okiem literaturoznawcy, która jego zdaniem jest znakomitą próbą myślenia intelektualnego, zapraszającą czytelników do myślenia. Zbiór esejów Cichockiego określił mianem książki-manifestu i prowokacji, która ma zaapelować do odbiorców o przeorientowanie myślenia o sobie. Poprzez odwoływanie się do licznych pisarzy, m.in. Jarosława Iwaszkiewicza, Teodora Parnickiego i Jarosława Marka Rymkiewicza, zwrócił uwagę na fakt, że łączy ona kwestie duchowe, z pogranicza wyobraźni narodowej. Urbanowski zaznaczył, że książkę Cichockiego można określić także mianem kasandrycznej, poprzez liczne odwołania do momentów zagrożeń, katastrof i kryzysów w polskiej historii. Jednocześnie zwrócił uwagę na fakt, że ostatnie dwieście lat naszego myślenia nie oscyluje tylko wokół rozważań rozpiętych między

wschodem i zachodem. Przywołał w tym kontekście Pawła Hertz, który „myśląc o wschodzie i zachodzie szukał zatartych słów pisanych gotykiem” i Zbigniewa Herberta. Skończył swoją wypowiedź odwołaniem do Jana Parandowskiego, który zwykł mawiać, że Polska leży nad Morzem Śródziemnym.

Andrzej Nowak, nawiązując do pierwszego pytania dotyczącego usytuowania Niemiec na sekretnej mapie Europy, przypomniał typologię Feliksa Konecznego, który przyporządkował Niemcy do cywilizacji bizantyjskiej. Sam zastanawiał się jednak nad kwestią podziałów wewnątrz cywilizacji europejskiej, ich znaczeniem oraz kwestią żywotności łacińskiej Europy. Skończył swoją wypowiedź podkreśleniem, że obcowanie z książką Cichockiego było zdecydowaną przyjemnością, chcąc jednocześnie dowiedzieć się jaką drogą powinna podążać Polska i co znaczy dla nas dzisiaj śródziemnomorskość.

*Przynależność kulturowa,
doświadczenie dwóch
totalitaryzmów i przetrwanie
narodu daje nadzieję i rysuje
optymistyczną wizję
przyszłości, która nie zakłada,
że walka o duszę Europy
zostanie przegrana, a Polska
wraz ze swoją łacińską formą
będzie musiała odejść*

Autor książki odpowiadając na postawione przez Nowaka pytania, zwrócił uwagę na powagę zagadnienia dotyczącego w istocie tego – W jakim stopniu łacińska Europa ma jeszcze przyszłość? Jeżeli przyjmujemy, że Polska jest nierozzerwalnie

związana z łacińską Europą i odnosi się do tych źródeł, to powinniśmy zwrócić uwagę na fakt, że nie ma ona dowolnej definicji, która pozwoliłaby ludziom na dookreślenie jej tak, jak uznaliby to za najważniejsze w danym momencie. To historia stanowi jego zdaniem podstawowy zasób odnajdywania sensu istnienia. „Czy łacińska Europa ma przyszłość? To jest w istocie pytanie o przyszłość polskości. Nie bez powodu kończę swoją książkę słowami: Polska będzie łacińska albo nie będzie jej wcale” – podkreślił Cichocki. Jednocześnie warto zastanowić się nad tym, czy możemy wyobrazić sobie polskość oderwaną od łacińskiej formy i źródeł. Autor książki podkreślił, że pojawiające się we współczesności silne prądy, chcące unicestwić to przywiązanie, mają swoje korzenie już w oświeceniu. To właśnie wtedy doszło do odwrócenia kierunków, zerwania tradycji i podważenia łacińskich źródeł Europy, nadając jej jednoznacznie antychrześcijański charakter. Jednak łacińska forma powiązana jest z chrześcijaństwem, bez którego nie możemy istnieć. Patrzenie na spoganizowaną Europę, którą bez trudu zwodzi wschodnie chrześcijaństwo, może nas wprowadzić w stan impasu i poczucia niemocy. Cichocki starał się dać do zrozumienia słuchaczom, że nie powinniśmy uznawać, że gra została przegrana, nim będziemy próbowali do niej w ogóle przystąpić. Przynależność kulturowa, doświadczenie dwóch totalitaryzmów i przetrwanie narodu daje nadzieję i rysuje optymistyczną wizję przyszłości, która nie zakłada, że walka o duszę Europy zostanie przegrana, a Polska wraz ze swoją łacińską formą będzie musiała odejść.

Następnie głos w dyskusji zabrał prof. Maciej Urbanowski, zwracając uwagę, że książka Marka Cichockiego jest apelem o mobilizację duchową w obliczu barbarzyńców stojących u bram. Jednocześnie zastanawiał się nad tym, gdzie Polacy powinni szukać swoich sojuszników, z którymi mogliby łacińskości bronić i ją kultywować. –

Czy we Francji są jakieś możliwości stojące przed polską kulturą? – pytał Urbanowski, nawiązując do refleksji zaczerpniętych z książki Krzysztofa Tyszki-Drozdowskiego – *Żuawi nicości*.

Nowak zakwestionował stanowisko, że forma łacińska mogłaby być czymś, co nas więzi i nie pozwala na bycie sobą. To niesłabnące echa myśli Gombrowicza i jego literackiej refleksji, od której Polacy powinni zacząć się dystansować

Andrzej Nowak kontynuował rozpoczęty przez autora książki wątek Polski jako narodu

usatysfakcjonowanego. Centralną kategorią jego rozważań stała się nadzieja, która pozwalała, zdaniem historyka, Polakom na przetrwanie w wielu trudnych momentach własnej historii. Cytując Winstona Churchilla, człowieka symbolizującego połączenie północy i południa, przypomniał jego słowa: „Dopóki jest heroizm, dopóty jest nadzieja”. Czy w tym kontekście zejście do jaskiń i czytanie świętych ksiąg to jedyna wizja, na jaką stać polską wspólnotę? Odwołując się do Zbigniewa Herberta, który podkreślał, że „warto być rzymskim i katolickim jednocześnie”, zachęcał do podejmowania działań w duchu odwagi, które pozwolą nam na poszukiwanie sojuszników w Niemczech i we Francji w obronie wspólnej tożsamości. Jak podkreślił Nowak „dzisiaj każdy może być Europejczykiem, jeśli odrzuci własną tożsamość. Być może należy zatem budować nadzieję na programie wspólnego działania przeciwko siłom *zniaczenia* Europy i zniszczenia łacińskości?”. Zakwestionował jednocześnie stanowisko, że forma

łacińska mogłaby być czymś, co nas więzi i nie pozwala na bycie sobą. Jego zdaniem, to niesłabnące echa myśli Gombrowicza i jego literackiej refleksji, od której Polacy powinni zacząć się dystansować.

Podsumowując dyskusję, Cichocki wyraził swoją wdzięczność wobec przedmówcy za wypowiedziane słowa. Zwrócił uwagę na przewijający się w polskich dyskusjach rodzaj defetyzmu, który głosi, że nie mamy w Europie sojuszników, którzy czuliby ten rodzaj związku z łaćcińskimi korzeniami Starego Kontynentu. Ponownie odwołał się do prawdziwie chrześcijańskiej idei nadziei, która zachęca do pokładania ufności w ludziach. „Choć nie zawsze kończy się to optymistycznie, to nadzieja jest niekwestionowanym źródłem siły” – kontynuował swoją refleksję Cichocki. Następnie podjął wątek potrzeby osadzenia polityki w kulturze, która jego zdaniem traci swój głęboki sens i przynosi gorzkie owoce, gdy jest od niej odseparowana. Choć w Polsce obserwowalny jest od trzydziestu lat proces profesjonalizacji polskiej polityki, to warto pamiętać, by nie rozumieć jej li tylko jako technicznego wdrażania efektów badań wypracowanych przez naukowców w zaciszu akademickich gabinetów, przez co tracą one swój realizm epistemologiczny – jak przestrzegał przed tym komunitarysta – Alasdair MacIntyre. Kontynuując wątek polskiej kultury, autor książki dodał, że ma ona w sobie ogromną tendencję do niedostrzegania tego, co w niej najpiękniejsze i największe. Nawiązując do historii naszego kraju po 1989 roku i wpływów kulturowych, Cichocki zwrócił uwagę na autorytet sił zewnętrznych narzucających Polakom poczucie tego, co ważne i warte poświęcenia. Jego zdaniem wyrażało się to najpełniej w potrzebie ciągłej ucieczki i utwierdzeniu się w przekonaniu, mówiąc za Kunderą, „że życie jest gdzie indziej”. Świadczy o tym nieustanny pęd do podróżowania, chęć bycia wszędzie, tylko nie u siebie. Jego zdaniem, ostatnie dwa pokolenia polskiej wolności, chcą zmienić ten trend i pozbywają się niechęci do ciągłej ucieczki, powracając do tego, co

swoje. Być może zdaliśmy sobie sprawę, jak podkreślił autor książki *Północ i Południe. Teksty o polskiej kulturze i historii*, że prawdziwa przyszłość leży tylko u nas, nigdzie indziej?

Opracowała Agnieszka Tarnowska

Spotkanie odbyło się dzięki dofinansowaniu ze środków Muzeum Historii Polski w ramach programu „Patriotyzm Jutra”.

Materiały zamieszczone na stronie dostępne na licencji Creative Commons CC-BY-NC-ND.



Fot. Sylwia Penc